

Za Redakcją odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin  
No 62.

Dziennik Poznański  
wychodzi co tydzień w niedzielę i w dni  
poświętne.  
Cena ogłoszeń (insetów):  
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od  
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tiamczenia).

Listy  
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-  
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów  
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwaj-  
carii 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech  
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 23 f. w A-  
zyi 6 tal. 7 1/2 sgr.

**Przedpłata i ogłoszenia**  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy uję-  
ciu w monachii pruskiej oraz w państwach dozwol-  
onego niemiecko-austriackiego, należącego do pań-  
stwa. W innych krajach za tylko naszą opłatą, a  
za których pośrednictwem (zobacz niszczony) musi  
przebiegać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

**Rekopisma**  
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bę-  
dą

## Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlottte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Krysiewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

## POZNAŃ, 21 czerwca.

Dziennikarstwo niemieckie zastanawiając się nad czynnościami parlamentu i dając obraz ubiegłych sesji z widoczną podnośnią radością zgodności w zapamiętaniach i harmonią między posłami parlamentu i rządu, jaka panowała przy uchwaleniu praw wielkiej dla Niemiec doniosłości. Nie pomijając także praw, tych-  
cych się kontrahucji francuskiej, traktatów zawartych z Rosją, Hiszpanią, Portugalią, Austrią i Francją, dalej Luxemburskiej kolei żelaznej, głównie jednakowoż zwraca uwagę na uchwałę parlamentu co do przedłużenia dyktatury w zabranych Francji prowincjach i prawa przeciwko Jezuitom, które, jak najświeższe opiewają wiadomości, przyjęte zostanie także przez Radę związkową.

Jakkolwiek bowiem pojedynczy członkowie tej Rady zażądał wskazówek, jakie w obec projektu tegoż mają stanowisko, co wyrodzi mogłoby obawę dla liberalnych dzienników, że mogłyby zająć jeszcze przeszkody w ostatecznym jego przyjęciu, to prąd wszakże obecnie górujący w Niemczech tak jest silny, że oprócz mu się nie zdołają pojedyncze państwa niemieckie, ciągnące w pokorze wóz tryumfalny kancelarza Niemiec.

Opinii ogólnej, mówią dzienniki, oprócz się nie zdołają małe państewka, bo i one uczuwać powinny konieczność pozbycia się wreszcie i to na zawsze tych, których Rzym wysłał jako tyralierów dla rekognoskowania pola, na którym toczy się walka między kościołem a państwem, walka, którą ojczyzna Lutra mimo oporu, jaki ją czeka ze strony Rzymu i iluzji, jakie mają i mieć mogą jeszcze ultramontanizm, zwycięzko i na chwałę ludzkości przeprowadzi.

Z Francji dziś nie wiele mamy do zapisania. Nie potrzebujemy dodawać, że dziś wszystko, co tylko żyje, zajęte tam układami o jak najszybsze pozbycie się załogi niemieckiej. O ile wnioskować można z telegramów, Francja miasto częściowej spłaty użyje spłaty ryczałtowej, która raz przecie przerwie ten niezmierzony stosunek, jaki z powodu trzymiliardowego długu panuje między Francją a Niemcami. W tym duchu przynajmniej oświadczyli się najznakomitsi bankierzy, których na radę do siebie zaprosił przedwczoraj prezydent republiki. — Czy gabinet berliński zgodzi się na propozycję rządu wersalskiego, to inne pytanie, — bo Niemcy, jeśli z jednej strony niecierpliwie wyglądają chwili, w której francuskie miliardy do ich szerokiej spłyną kieszeni, to z drugiej strony niechętnie tylko godzą się na natychmiastowe uwolnienie z pod swej opieki departamentów, których posiadanie zapewnia im wpływ nie mały na stosunki pokonanego narodu. Dla tego też dzienniki niemieckie dziś są już za tym odzywają, aby opuszczenie kilku znaczących fortów nadgranicznych nastąpiło dopiero później, a to bez względu, czy Francja zapłaci długą kwotę naraz lub też ratami.

Wczoraj przyjął podobno u siebie p. Thiers depu-

tacyą prawicy, która miała mu przedłożyć swe zapamiętania względem francuskiej polityki wewnętrznej. Telegramy donoszą nam o uroczystym przyjęciu przez Ojca św. deputacyi zagranicznej, przy której to sposobności papież, polecając modły za Carogród, gdzie wzmaga się zębna schizma, błogosławił Hiszpanii, Francji, Anglii, Włochom, a przede wszystkim Belgii i Polsce.

Austro-węgierskie dzienniki zajęte wyborami w Węgrzech. Nie zapuszczając się w szczegóły, nadmieniamy tylko, że w Peszcie wybrano Deaka, a większość znanych dotąd wyborów, wykazuje zwycięstwo Deakistów, czyli innemi słowy stronnictwa ministerialnego.

Niespodziewaną wiadomość otrzymujemy w końcu z Grecji. Oto poseł francuski zawiadomił rząd ateński, że Francja domaga się oddania w jak najkrótszym czasie trzydziestomilionowej pożyczki, zaciągniętej przez Grecję w r. 1832 w czasie wojny o niepodległość. — Naturalnie, że okoliczność ta pomnoży tylko w wysokim stopniu kłopoty, pod jakimi uginą się mała Grecja.

## Wiadomości urzędowe.

Np'an raczył mianować w imieniu niemieckiego państwa kupca Pawła Stroemer w Hull, konsulem niemieckiego cesarstwa.

## Korespondencje Dziennika Pozn.

### Z Zurichu, 18 czerwca.

(Pogłoski odnoszące się do uporządkowania kwestyi socyalnej. — Uwagi w tej materii).

(sk.) Już od dawna, bo od czasów sławetnego zjazdu w Gastein, krążyły pogłoski, że wysoka dyplomacja europejska, przypisując sobie wyłączną umiejętność uszczęśliwiania społeczeństw za pomocą różnorodnych ustaw wyjątkowych, zamysła także zająć się uporządkowaniem kwestyi socyalnej — tej zmyru, która dusi wszystkie państwa europejskie. Więści te znajdują obecnie potwierdzenie w doniesieniach, że wiedeńscy hofraci mają pojechać, czy już nawet pojechali do Berlina, aby z tamtejszymi hofratami naradzić się, co robić z internacjonalnem, zagrażającym, jak myślą, istnieniu państw i społeczeństw.

Tysiące dzienników przedrukowały to doniesienie bez najmniejszej ze swej strony uwagi, lub też co gorsza przykładały nawet postanowieniu możnowładców niemieckich, mniemając, że podczas narad ich hofratów ukutym zostanie miecz aleksandrowski, który jednem cięciem będzie mógł przeciąć ten nowy węzeł gordyjski. Smutny to dowód niejasności, jaka istnieje jeszcze w umysłach co do sposobu rozwiązania kwestyi socyal-

Powstał z łóżka, osłabiony jeszcze, bledy, ale spokojny, z tym silnym postanowieniem na czole, które uspokaja o los ludzi zdolnych wyrobić go w sobie. Moralne przeobrażenie działo się w duchu dziecka, surowa rzeczywistość wychylała się dla niego z mglistych osłon marzenia, zaczynał pojmować, że po za tym sennym światem, w którym żył zamknięty, zaczarowany niejako, były inne areny, godne sił jego, istniały cierpienia i radości, o których nie miał wyobrażenia.

Wprawdzie rana w piersi jego nie zagoiła się od razu, ale uczuł że niewypowiedziana ulga, jaką sprawa zwierzenia idealnych bólów, pamięć cierpienia straszniejsza była od obecnej chwili, teraz on mógł już pomyśleć o Róży bez szaleństwa, mógł znieść tę myśl, że ona należała do innego. Nie pragnął nawet zobaczyć jej więcej, bo czyż on kochał ją na prawdę? on kochał miłość tylko, a ona służyła mu za cel zapalów, jak byłoby to stało się z każdą inną piękną dziewczyną, spotkaną na jej miejscu. Tak sądził, ale tego on sam nie mógł zrozumieć w tej chwili, te prawdy były dla niego przedczesne, ja tylko przeczuwał, że kiedyś człowiek tak oszły i miłość dziecka, która o mało nie zaprowadziła go do grobu.

Była to wielka faza w jego życiu, dzisiaj kończyły się jego lata chłopięce, a poczynął się dojrzały wiek męski.

Długiego milczenia, nikt z nas nie przerywał, aż on odezwał się pierwszy.

— Chciałbym, wyrzekł, dostać się do najbliższej stacyi pocztowej.

— Żądanie to łatwem było do skutecznienia, kazalem zaprząd do sanek i oddalem je na jego rozkazy.

Nie dziwiłem się, że nie wrócił do Tulnika, wspomnienia jego były zbyt świeże, by je dobowolnie drażnić. Nie zatrzymywałem go u siebie, pilno mu było uciec od miejsc i ludzi, co byli świadkami słabości jego i rozpocząć inne życie. Były w nim olbrzymie siły, burzące się, dopominające się gwałtownie użytkowania, nie mogące znieść wymuszanego spokoju.

Jadę wprost do Warszawy, wyrzekł siadając na sanki, może usłyszysz pan kiedyś o mnie, może stanę się człowiekiem, może padnę w walce nie zdobywszy sobie miejsca pod słońcem, ale ja noc tę pamiętać będę zawsze i słowa pana zachowam w pamięci.

— Uściśnaliśmy sobie ręce na pożegnanie i rozstaliśmy się z Adamem.

Byłem o niego spokojnym, miał słusność, mógł upaść jeszcze, ale miał wolę dźwigania się do ostatka. A kto ma tę wytrwałą wolę, ostatecznie zwyciężonym nie będzie.

nej. Dzięki postępowi na polu nauk przyrodzonych wiemy już dziś, że wiara w środek uniwersalny w dziedzinie medycyny jest głupstwem — atoli gotowiśmy zawsze jes cze spodziewać się wyleczenia chorób socyalnych przez śmiałych zbawców społeczeństwa, serdecznych i dobroduszych pośredników między kapitałem a pracą i tym podobnych socyalistycznych uniwersalnych lekarzy, obiecujących jednym zamachem usunąć nędzę nasze ekonomiczne. ... To, że ta nędza ekonomiczna ma równe znaczenie ze słowami jak: brak zadawalniającego mieszkania, odzienia, żywności, drzewa na opał i t. p., że domów, odzienia i obuwia, chleba i drzewa dekretemi i ustawami przysporzyć nie można, i że to tylko powoli za pomocą pomnożonej i ulepszonej produkcji osiągnąć się daje, to do głowy nam nie przychodzi. Cierpiący niedostatek i nędzę ludzie mogą być pojedyńczo i na czas krótki, nie zaś w masach i na długo z góry dobrobytem obdarzeni. Na ten dobrobyt muszą oni sami z dołu zarobić sobie pracę i oszczędnością. I w tym to właśnie leży błąd socyalistycznych dzisiejszych lekarzy, bądź c. k. hofratów, bądź też przywódców internacjonalu, że nie chcą uznać, iż polepszenie stosunków klasy robotniczej nie da się uskutecznić ani za pomocą policyjnych środków, ani też w skutek zawichrzeń i burz w rodzaju komuny paryskiej. Jedyna rzecz, którą można w tej mierze zrobić, to oświecić i przekonać dających się łatwo za nos wodzić robotników, iż ulepszenie położenia ich zależy li tylko od stopniowego zwiększania się i pokojowego rozwoju produkcji.

Niestety jednak, powolny postęp w ogólnym dobrobycie nie podoba się naszym zbawcom społeczeństw, jedni z nich chcieliby dopomóc co rychłej z góry, drudzy z dołu. A z pomiędzy pierwszych kapitaliści i dyplomaci najchętniejby ponoć poruczyli ks. Bismarkowi prokuraturę likwidacyi szkód socyalnych, które zagrażają Europie.

Obawiać się więc bardzo należy, aby oficjalny ów, przez monarchów urządzony pochód na internacjonal nie przyczynił się jedynie do wzmocnienia tego towarzystwa, które ostatnimi czasy zaczęło być w najlepszej się rozpręgać. Gdyby je zostawiono w spokoju, prowadzący kłóscą się między sobą, postaraliby się najlepiej o jego rozwiązanie — tak zaś dostarczą im same rządy sposobności zamienienia towarzystwa w spisek i przedłużania potajemnie robót, które lekają się światła słonecznego.

Krzyczą filistrowie niemieccy na Szwajcaryę zowiąc ją ogniskiem internacjonalu, a tymczasem Szwajcaryę większą daleko usługę oddaje ludzkości pozwalając temu towarzystwu krzyżować i szamotać się do woli, jak gdyby mu pobytu w granicach swego państwa zakazała. Przed 3 czy 4 laty internacjonal posiadał w Zurichu, jednej ze stolic europejskiej socyalnej demokracji wiele setek członków dziś zaledwie 10 procent mu pozostał z dawnego zastępu. Dla czego? Bo mogąc otwarcie wygłaszać swoje utopie krwawe postradał rychło współzucicie tej masy robotników, która zdrowo patrząc na rzeczy nie chciała się dać użyć

Po jego odejściu uczulem się dziwnie smutnym, noc jedna spędzona z tym człowiekiem, zespoliła mnie z nim więcej, niż z innym przeżyte lata. Były pomiędzy nami pierwiastki, które się harmonizowały, pomimo pozornej różnicy, w głębi ducha on i ja równie poważnie zapatrywaliśmy się na życie, jeśli on i ja chcieli odrzucić, bo nie odpowiadało ideałom jego, nie mógł się też zgodzić na ten byt łatwy, bez ruchu i myśli, jaki przyjmowało bez wahania tylu innych, jaki zupełnie wystarczał Henrykowi.

Pomimo wolnie porównywałem tych dwóch ludzi, zagłębiałem się myślą w ich przyszłości i zapytywałem siebie, co była warta kobieta, która mogła wahać się w wyborze, pomiędzy niemi dwoma, i biedna Róża traciła całą moją sympatję.

W tym całym rozumowaniu myliłem się tylko w jednej maleńkiej rzeczy, Róża nie była jeszcze kobietą, nie była nawet osobą, była to sztuczny wyrób tak zwanego dobrego wychowania, dzięki któremu istota jak najstaranniej strzeżona od zdrowych pojęć i własności, powołana była stanowić niepowrotnie o przyszłości swojej, zresztą Róża nie mogła czynić wyboru, wszakże miłość Adama była tajemnicą, tajemnicę tę może doświadczenia istota byłaby odgadła, ale widziałem wyraźnie w jej niezmęczonych oczach i swobodnym uśmiechu, że nie domyślała się jej wcale.

Wychowanie jakie odebrała nie było jej winą, przecież nie mogłem jej tego darować w oczach moich, w obec szlachetnej zrozpaczonej postaci Adama wysuwała się jej bezmyślna konwencyonalna postać. Prędsza młodego chłopca nie ich zbliżało; było to postacie wręcz odmiennych światów, i nie dziwnego, że rozeszły się nie rozumiając się wzajemnie. ... Czy na zawsze?

To pytanie uczyniłem sobie mimowolnie. Dnia tego, wbrew zwyczajowi, nie byłem wcale u Henryka, ale on przysłał po mnie nad wieczorem, nie mogłem mu odmówić, nie miałem ku temu żadnego powodu, pojechałem więc do Sinogóry.

Postać dworu nie się nie zmieniła przybyciem żony, tylko na kanapie w salonie siedziała młoda kobieta trochę zmieszana swoim nowym położeniem, trochę uradowana nowo nabytą wolnością i godnością — pani domu, z którą jednak wyraźnie nie mogła sobie dać rady.

Henryk był przy niej ze zwyczajnym niedbałym uśmiechem na ustach. Mnie powitał serdecznie.

— Spodziewam się, Joachimie — wyrzekł podając mi rękę — że Róża nie wypłoszy cię ztąd; — dla czegoż według zwyczaju nie przyjechałeś na obiad. ...

Słyszac się pierwszy raz tak poufale nazwaną w obec obcego człowieka pani Henrykówna zarumieniła się

za narzędzie wichrycielom i wysłać grosz gorzko zaoszczędzony do kas londyńskich, gdzie tonął bezpowrotnie. ... Zrobiono za poradą internacjonalu jedną, i drugą znowę, Londyn takowej mało albo wcale brzęczącej nie poparł monetą, i to przestano weń wierzyć. I tak to stało się, że towarzystwo szwajcarskich robotników p. n. Grüllianie odłączyło się jeszcze przeszłego roku od internacjonalu i nie o nim nie chce wiedzieć — choć ten sobie krzyczy w najlepsze, że sam jedynie posiada kaustyczny środek do wypalenia i zagajania ropiącej socyalnej rany.

„Zupełniebyśmy — pisze w tej mierze Nowa Zurichska gazeta — aby panowie dyplomaci, którzy obecnie zbierają się w Berlinie, przemierzali byli w Zurichu przez trzy ostatnie lata, a przekonaliby się byli niezawodnie, że członkowie internacjonalu tém bardziej są nie szkodliwymi, im głośniej im się pozwala krzyżować swoje teorie o uszczęśliwieniu świata wygłaszać. Gdy im zaś zgótują niezasłużone męczeństwo, to pokrywomiu tém łatwiej im będzie jednać sobie zwolenników. Pozwólcie im zbierać się, gardłować i pisać do woli, a wnet oni bez szmeru zjeżdżą ze sceny.“

O tak, jeśliby można było komunizm wyrugować za pomocą policyjnych uchwał i środków, to we Francji, gdzie przez lat 20 czuwano z wszelką groźnością nad tajemnymi towarzystwami, musiałby on zupełnie i bezpowrotnie usunąć się z widowni. Tymczasem nigdy w Europie nie był on tak groźnym, jak właśnie za czasów drugiego cesarstwa. ... Niebezpieczeństwo komunizmu leży w jego nauce, która dla biednego i nieumiejętnego ma coś pociągającego w sobie. Bo któż z nich nie chciałby rychło i bez pracy przejść do dobrobytu. Nauka ta polega wprawdzie na głupstwie i fałszu, lecz niewykształcony nie widzi ani jednego ani drugiego. Otóż uczynicie tak aby przejrzał, co osiągnięcie nie policyjnymi środkami, lecz zdrową oświatą i szerzeniem jej w kołach robotników. Zresztą robotnicy znajdują się już sami na najlepszym drodze do poznania się na tych, co ich w błąd wprowadzają i wypadałoby im tylko czasu trochę do tego zostawić, nie zaś rozmyślać nad sformułowaniem uchwał mających położyć tamę szerzeniu się Internacjonalu, który po wypadkach paryskich stał się już czemś nakazem politycznego klubu radykałów budzących wstręt i odrazę.

Naturalnie nie jestem też zarozumiałym, abym miał sądzić, że rzucenie pobieżnie uwagi wstrzymają hofratów wiedeńskich i berlińskich od zrobienia tego, co im z góry nakazano. Niech się tylko potem nie gniewają, gdy bież, który sami skreślą, wychłoszcze ich kiedyś potężnie. Nemezis dziejowa pewnie powie im śmiejąc się: Tu l'as voulu George Dandin!

## NIEMCY.

\* Berlin, 20 czerwca. Podajemy dzisiaj w streszczeniu dalszy ciąg posiedzenia parlamentu z dnia 19 b. m.

gwałtownie jak kwiat, którego imię nosiła, uczuła jednak, że do słów męża coś jej także dodać wypadało. — Panie Joachimie — wyrzekła usiłując daremnie zwyciężyć swą nieśmiałość — czekaliśmy na pana.

Chciała coś jeszcze powiedzieć, ale to już przechodziło jej możność; spojrzała tylko na męża w sposób, w jaki dawniej spoglądała na matkę, gdy potrzebowała odebrać jakiś sygnał. Ale on nie wtajemniczony w znaczenie tego spojrzenia, nie zrozumiał wcale, czego od niego żądała młoda małżonka i zapytał nawet dobrodusznie.

— Czego tak patrzysz na mnie Różo?

Na te niebaczne słowa żona stanęła cała w ogniu, nie już jak róża, ale jak piwonია.

— Henryku — wyrzekła błagającą z chęcią wymówki, która jednak nie sformułowała się ani słowem, ani głosem nawet.

— Co? moja droga — pytał mąż nie domyślając się nawet popełnionej niegrzeczności i widocznie pragnąc zadość uczynić jej żądaniu.

Biedna Róża miała ochotę się rozplakać i wezwać mamę na pomoc, jak to przywykła czynić w każdym kłopotcie, ale obejrzała się w koło przypomniała sobie, że mama została w Tulniku, a ona w tych ważnych okolicznościach była zmuszoną radzić sobie sama; więc z rodzajem rezygnacyi siadła napowrót na kanapie i spuszczała głowę uparcie milczała.

Chcąc przerwać tę małą scenę, zacząłem obojętną rozmowę o mrozie i o pogodzie, czem zyskałem sobie wysokie zadowolenie pani domu, która po chwili przysłała zupełnie do siebie, i odzyskawszy zwykłą wesołość, ośmieliła się nawet podnieść na mnie jasne żreńce. Były to czarne oczy dziecinne prawda jeszcze, w których nie było śladu głębszej myśli ni uczuć, ale w których nie brak było inteligencji, a te oczy patrzyły tak ufnie i pocziwie, znać w nich było tyle szczeroty, iż musiały koniecznie budzić sympatję w tych, na których spoczyły.

Uprzedzenia moje znikły pod ich łagodnym promieniem, i natomiast budziła mi się w sercu litość nad tém bezbronnem dzieckiem, rzucnem bez strażi żadnej na pastwę losu, tak mało przygotowanym do życia, a tak zupełnie zostawionem sobie. Henryk choćby i chciał nawet, nie był w stanie być jej przewodnikiem; on za nado myślał o sobie, za nado brał wszystko na lekko, za nado mało miał bystrości i inicjatywy, by mógł drugiej istocie nadać jakikądy kierunek; więc tych dwoje ludzi, ich miłość i przyszłe stosunki musiały pozostać igraszką wypadku. Ja jeden czulem to z boleścią, ale tego czego im brakło, ja zastąpić nie byłem w stanie, zdaleka tylko czuwać mogłem nad niemi i w danym razie działać wedle okoliczności.

## RÓŻA.

## STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135 i 138.)

Jesteś Pan dobrym, wyrzekł ścisłając dłoń moją, pragniesz uratować zarówno ducha mego, jak ciało, chciałbym okazać ci wdzięczność moją.

Uśmiechnąłem się, bo nie sądziłem się w prawie do wdzięczności, ale w Adamie to uczucie było gwałtowne, jak wszystko w jego wrótem sercu. Powiedział mi Pan wiele gorzkich prawd, może nie byłem w stanie ich odcenić, ale w głębi ducha czuję, iż miałeś słusność. Okaż mi Pan, życiem swoim, zawołalem, że miałem słusność, ja nie mówiłem ci czczych frazesów, ale to tylko w co wierzę całym sercem.

— Okaż mi pan życiem swoim, zawolałem, że miałem słusność, ja nie mówiłem ci czczych frazesów, ale to tylko, w co wierzę całym sercem.

Słuchał mnie zamyślony, dziwna walka zdawała się toczyć w jego duchu.

— Życie, życie powtórzysz z gorczyzą, czy pan nie widzisz, iż zapytuję samego siebie, czem ja teraz żyć będę?

— Obejrzyj się w koło siebie, zawolałem gorąco, a znajdziesz cel który ci serce rozszerzy, przyszłość rozjaśni, pogodzi cię ze smutną dolą i zdoła ją w szczęście zamienić.

Wstrząsnął piękną głową, ale milczał, wyraz szczęścia znać dziwnie zabrakł mu w uszach.

Tak, mówiłem dalej, szczęście jest rozmaite, dają go ludzie, los, okoliczności, ale jedynie trwałe, jedynie prawdziwe, jest to, które wyrobi sam człowiek w duchu własnym, walką, męstwem, jasną myślą, ja nie wątpię o tem, iż przyjdzie czas, w którym zrozumiesz to i przywrócisz mi gdzieś z oddali, że pomimo wszystkiego człowiek stworzonym jest do szczęścia.

Była znać w wyrazach moich moc przekonania, bo nie śmiał mi zaprzeczyć, wlepił głębokie płonące oczy w przestrzeń i zdawał się zapytywać sam siebie, jaką drogą pójdzie teraz w życie.



Prezydent Delbrück: Panowie! Poprzedni mówca w swym improwizacyjnym zapale wpadając w przesadę twierdzi, że na mocy prawa tego muszą runąć przydrożne krzyżki. Mój panie, jeżeli tak się ma wniosek ten do prawa interpretować, to sądzę, że lepij dyskusję zakończyć. (Zupełna prawda!). Związkowi rządy, kładę tu przycisk moocy na moje twierdzenie, nie mogą uznać tożsamości zakonu Jezuitów z kościołem katolickim. Rząd widzi się w niebezpieczeństwie, a więc bronić się musi, tem bardziej, że mamy zupełnie nowy system państwowy, wywołany wielkimi politycznymi zmianami, i popełnilibyśmy błąd nie do darowania, gdybyśmy się zadowolnili tylko ogłaszaniem praw w rządowym dzienniku, a nie wykonywali ich wcale. Jeszcze długo patrzeć będziemy na to, że prawo to mieć będzie wrogi nie tylko zewnątrz ale i wewnątrz kraju; jeżeli więc państwo się przekona, że tym wewnętrznym nieprzyjacielem jest zakon Jezuitów, posiadający tak bogate zasoby materialne i intelektualne, to ma wszelkie prawo temu zapobiedz. (Żywe przytakiwanie prawicy).

Posel Gneist: Panowie! Mogłoby to być, że jeden z mych poprzedników prawo to nazwał „owocem poronionym“, ale jeżeli tak nazywa je horrendum, prawem proskrypcyjnym, jeżeli w niem widzi upadek niemieckiej wolności, ten posuwa się do fanatyzmu i staje się śmieszny. P. Reichensperger wychwala sprawiedliwość i mądrość, które pomiędzy wszystkimi wyznaniami w państwie pruskim stały utrzymywały spokój, nie dodaje jednakże, że od lat 40 właśnie kontrast tych zasad pokój ten utrzymywał. Stronictwo klerykalne umiało w pewnym czasie, korzystając z chwilowej słabości państwa, wylać się z pod praw jego. Pojęcia o prawie przekraczono wtenczas mając na myśli „emancypację“.

Wszystko chciało się wyemancypować, a najbardziej kościół. Każde wyznanie rządzi się podług swych przepisów samodzielnie: na to przystajemy; ale oburzać się musimy na zachcianki samowładnego panowania papieża nad rządami świeckimi. Twierdzenie, że prawo wyznaniowe, tutaj zagwarantowane, gwarantuje także wszystkie obecne i przyszłe zakony kościoła katolickiego, a tymczasem w artykule 15 żadnej nie masz specjalnej wzmianki o duchownych zakonach. Zabawne jest to jednak, że p. Reichensperger powiada: wszyscy ci, którzy złożyli przysięgę pruskim prawodawstwem, nie mogą prawa tego inaczej rozumieć, tylko tak, jak je wyklada jego stronictwo.

Na mocy takiej interpretacji samowolnej przywłaszczy sobie stronictwo ultramontañskie wszelką władzę, co ostatecznie wojnę wywołać musi; biskupi wzięli pod swą opiekę wychowanie duchowieństwa, szkoły i t. d. Zamieszanie polityczne, niezgody publiczne i materializm czasu zareszłały z każdym rokiem wyraźniej plan nie tylko dla przyszłej władzy religijnej i powagi kościoła, ale chciały zaprowadzić na świecie powtórnie teokrację.

Te 60 lat zrodziły te wszystkie nowe dogmata, sylabus i encykliki, które wyklinają wszystko, co jest koniecznym dzisiaj warunkiem życia; wszystko to zawsze zastosowane do dwójakiego użytku.

Tekst łaciński — a przy nim wykład niemiecki i uśm Delphini. Jeżeli teraz dodamy do tego ów dziwny sobór, przynależny, że ten szeroko zakreślony plan ma swą myśl agitatorską i organizatorską, a Jezuiti tworzą miejsca obronne na niemieckiej ziemi.

Organizacyi takiej nie można już nazwać kościelną — jest ona polityczną. — Ale mnich, który nie mógł ścierpieć fałszu w rzeczach religijnych, żyje ciągle jeszcze w sercach niemieckiego ludu; po 20 latach rzymskiego nacisku — nastąpi znowu usamowolnienie narodu niemieckiego. (Okłaski — W centrum sykanie.)

Na tem zamknięto dyskusję jeneralną.

Posel Reichensperger (do § 1): Zarzucono nam, że identyfikujemy Jezuitów z kościołem katolickim, że ich upadek pociągnie za sobą i zupełną klęskę kościoła — nie, myśmy powiedzieli tylko, że w tym ogarnięciu kościół sam zostanie dotknięty. Najlepiej dowodzi tego słowa mego poprzednika, który nie mówił nic specjalnie przeciw Jezuitom w Niemczech,

Tymczasem podano herbatę. Róża z rodzajem dziecinnej dumy usiadła koło samowarowi i z pewną wprawą czyniła honory zastawionego stołu, bo obowiązki ten spełniała już nieraz w domu rodziców.

Henryk spoglądał na nią wesoło, widocznie ciesząc się z nią jak każdym nowym, ładnym a kosztownym nabytkiem; oczy ich spotykały się co chwila, zatapiały się jedne w drugich z wyrazem szczęścia i tej przelotnej miłości, jaką oboje jedynie czuć byli zdolni. Cokolwiekby gotowała im przyszłość, była to chwila zjednoczenia, może późniejszą myślą mieli powrócić do niej nieraz. Wesołe jaśniało na ich twarzach i mogło złudzić każde powierzchowne wejście. On rozmawiał z nią żartując i drażniąc się lekko; ona coraz była swobodniejsza, obecność moja przestała ją kępować, za przykładem męża zaczęła mnie uważać jako starego przyjaciela.

A propos, przerwał Henryk, jak gdyby nagle przypominając coś sobie, ślub nasz mógł się odznać tragicznością, czy wiesz Różu, że jeden z twoich kuzynków o mało nie zmarł wczoraj, zabłądziwszy gdzieś w zadyłkę.

Jeden z moich kuzynów, powtórzyła młoda kobieta, z tym ogólnym współczuciem, dotyczącym wszystkich za równo, widocznie w liczny zastęp młodych ludzi należących do jej rodziny, nie wyróżniała nikogo jakż, to straszny wypadek dodała, jakże to stać się mogło.

Nie zapytała nawet kto był ten nieszczęśliwy, widocznie Adam miał słusność, ona nie wiedziała nic o miłości jego.

Szczęściem, mówił dalej Henryk, Joachim spotkał go wczoraj i uratował, czy nie tak?

Oczy Róży spoczęły na mnie pytająco i wdzięcznie, ale nie dostrzegłem w nich szczególnego niepokoju, ni szczególną wdzięczności.

Rzeczywiście, odparłem korzystając z niechętności Henryka, dotykającego tego smutnego i niebezpiecznego przedmiotu, z przedwczesną megożemianą zasłaniem, spotkałem pana Adama S. w półmartwego na drodze.

Nie mówiłem, że go zastał na cmentarzu, szczególnie te zdawały mi się zbyteczne, ale wymawiając imię młodego człowieka, patrzyłem bystro w twarz Róży. Nie zarysowało się w nich nic innego nad szczerą litość.

Biedny Adas, zawołała, ileż razy dziećmi bawiliśmy się razem.

On pozostał w jej pamięci tylko jako towarzyszy pierwszych lat, więc nie wiedziała, czy wiedzieć nie chciała, i zamysliła się smutnie, zapewne Adam zapomniał w jej wspomnieniach.

ale w ogóle przeciw organizacyi katolickiego kościoła. Wszystkie skargi na niego skupiały się w tem, że przedstawia jednosc, bez której chrześcijaństwo rozdrobiłoby się na niezliczone mnóstwo sekt, a może by dopadło i w muhamedanizm. (Śmiech). Dla tego też jeszcze raz was proszę, abyście sobie rozważyli, czy dobrze zrobicie, jeżeli przyjmiecie to prawo. Położycie zasługi dla państwa Niemieckiego; jeżeli się wstrzymacie od przyzwolającego głosowania. (Okłaski centrum).

Znaczna większość głosów przyjęła § 1 ze zmianą poprawką. Zakon Towarzystwa Jezusowego i jemu pokrewne zakony i podobne kongregacje są wykluczone z granic niemieckiego państwa. Zakładanie osad jest im zabronione. Obecnie istniejące osady, zostaną w przeciagu czasu, ustanowionym przez radę związkową, a nie przechodzącą 6 miesięcy rozwiązane. § 2 brzmi: Członkowie Zakonu Towarzystwa Jezusowego, albo pokrewnych mu zakonów i podobnych kongregacyi mogą, jeżeli są cudzoziemcami, być wydalonymi z granic związku; jeżeli są krajowcami, może im być pobyt w pewnych obwodach i miejscach wyznaczonych.

Prezydent Delbrück: Panowie! W § 2 spostrzegają o czem nie wątpię, rządy związkowe tę samą myśl przewodnią, którą chciały wyrazić w § 1 swego wniosku. Na mocy § 1 było wyraźnie postanowionem, że wykonanie w § 2 zawartych uchwał należy do policyi państwowej.

To określenie jednakże odrzucono w drugim czytaniu; jeśli się nie mylę, twierdził posel Meyer, że postanowienia te nie mogą być powierzone lokalnym urzędem policyjnym, tylko urzędowi policyjnemu państwowemu. Druga uwaga, którą robię, odnosi się do § 1 pierwotnego wniosku, który tak sformułowano, że dotyczył i cudzoziemców.

Posel Kesselner. Przemawiam tylko z polecenia innych. Krótko przed mým odjazdem przybył do mnie człowiek prosty, syn ludu, mój krawiec (nadmawiając na wesołość) i prosił mnie: „staryj się pan, aby nam nie wzięli Jezuitów, to by bowiem było to samo, jakby nam serce z ciała wydarto. (Wesołość). Moziecie się więc przekonać, jak rękodzielniczy kochają Jezuitów. (Wesołość). Nie można się temu dziwić, gdyż wiemy z jaką miłością i poświęceniem chodzą Jezuiti około dobra bliźnich.

Wskazywano przedtem na dogmat nieomyślności. — Niech dogmat ten niedowiarkom wydaje się korupcją dotychczasowej nauki, nie jest on jednakże tem dla katolika, który w tym widzi wpływ Ducha s i ewangelii, która już 1800 lat tak zabawnie działa, której się też nie wyprzemij (wielki śmiech). Żadam, jako obywatel państwa, abyśmy mogli żyć z dogmatem nieomyślności, tak jak żyją katolicy w innych państwach. Nasz lud katolicki nie jest tak głupim, jak to myśli posel Bebel; wie on bardzo dobrze, co jest winien temu, że papieża i jego godność tak dotkliwie obrażono. (Konie mowy zagłusza śmiech ogólny całej Izby).

§ 2 przyjęto; jako też § 3 bez debaty: Postanowienia potrzebne do wykonania tego prawa wyda rada związkowa.

Nazwa prawa, która brzmiała pierwotnie: „projekt do prawa, tyczący się ściśnienia prawa odnoszącego się do Jezuitów w państwie niemieckim“ brzmi w drugim czytaniu: „projekt do prawa, tyczący się zakonu Towarzystwa Jezusowego.“

Posel hr. Spaa. Ubolewać trzeba, że w poprawce imię Jezus, które z małymi wyjątkami dla nas wszystkich jest świętem, umieszczono w prawie proskrypcyjnym. Proces ten przeciw Jezuitom przypomina inny, który się toczył przed 1800 laty w Jeruzolimie. Chęć Boga z kościoła, ze szkoły, z małżeństwa, ze społeczeństwa wydać; (wzrastająca niepokojność) w każdym razie ci przeciwnicy są przeciwnikami Boga. (Wielka niespokojność. Prawo to mi się nie podoba (wesołość) i napis także. Widać w nim nieprzyjańskie stanowisko względem Boga. Poprawiony napis przyjęto.

Następnie przyjęto prawo, tyczące się Jezuitów, w całości 181 przeciw 93 głosom. Posel Völk: Żadamy obowiązującego ślubu cywilnego, gdyż to jest teraz koniecznym. W Bawarii żaden katolik ślubu

Trzeba też być w osobliwy sposób nieuważnym, odczytał się Henryk, by zabłąkać się od tyłu ludzi, koni, powozów.

Adam S. uważał go, wszak to ten piękny melancholijny marzyciel, co tak rozpacznie milczał wczoraj, i chciał Różę do ślubu prowadzić, ale on jak widzę po ziemi nawet sam chodzić nie umie, śliczniego byłabyś miała przewodnika.

Śmiał się głośno, przecież nikt z nas nie poszedł za jego przykładem, młoda kobieta spojrzała na męża z rodzajem zdziwienia, jakby trudno jej było uwierzyć, by on śmiał się z cudzego niebezpieczeństwa.

Był też aż nadto ukaranym za nieuwagę swoje, przerwał poważnie, o mało nie przypłacił jej życiem.

Co nie przeszkadza, iż ten wypadek jest bardzo śmieszny, przerwał Henryk, skoro nie zakończył się tragicznie i dowodzi nadzwyczajnej nieudolności.

Róża poruszyła się niecierpliwie, jakby zaproszając chciała przeciw temu doroznemu sądowi, ale śmiałość jej nie szła tak daleko, teraz jednak spojrzała na męża z widocznym wyrzutem, jak gdyby po raz pierwszy on przeniewierzył się ideałowi doskonałości, za jaki go miała dotąd.

Ileż razy rozczarowanie to powtarzać się miało, zanim Róża mogła ocenić prawdziwą miarą Henryka, miłość jej jak wiele zresztą miłości na świecie, oparta była li tylko na nieporozumieniu, a nieporozumienie to każda chwila pożyicia koniecznie rozwiewać musiała.

Takim był pierwszy wstęp mój do domu Henryka po ślubie, położenie moje względem niego nie zmieniło się wcale, byłem mu tylko potrzebniejszym niż dotąd zarówno w zarządzie majątku, jak w domowych sprawach; bo od tego pierwszego wieczora, zawarliśmy z Różą ścisłe przymierze, nie oparte na słowach ani przyrzeczeniach, nie mniej przeto szczerze i prawdziwie.

Życie domowe wkrótce bardzo znudziło mego dawnego ucznia; nie dziwiłem się temu, gdyż fakt ten był przeznaczeniem przewidzianym z góry; młoda żona prócz piękności, nie miała w sobie nic takiego, coby przyciągało człowieka zająć mogło! Z na wpół dziecinny, nierozwiniętym umysłem, z niepraktycznymi poglądami na świat, nie przyzwyczajona do porządnego myślenia, od razu i niepowrotnie osądzona została przez niego za pozbawioną inteligencji.

Ona wprawdzie nie była w stanie zrozumieć procesu odbywającego się w umyśle męża, czuła jednak instynktownie, że nie była dla niego tem, czem być powinna, iż działa się jej krzywda w jego umyśle, ztąd powstało pomiędzy nimi mnóstwo odcieni niedostrzeżalnych prawie, ale które ją śledziłem i widziałem, niby kochali się, powierzchownie jak w pierwszych dniach

nie dostanie, jeżeli nie oświadczy się za nieomyślnością papieża. Jest to bardzo smutnym objawem, oburającym. Z konieczności małżeństwa cywilnego wypływa drugie żądanie t. j. utworzenie i uporządkowanie regestru stanu cywilnego. Proszę panów, abyście moją rezolucję przyjęli z tą myślą, że przez to rządowi ułatwimy postępowanie na tej drodze, na którą wstąpił w skutek co dopiero przyjętego prawa.

Rezolucją Völka przyjęto 151 przeciw 100 głosom.

Prezydent Delbrück oświadcza Izbie, że jest upoważnionym od Najjaśniejszego Pana do zamknięcia sesyi w jego i związkowych rządów imieniu.

Prezydent Simson daje statystyczny pogląd na czynność Izby. Kada związkowa przedłożyła Izbie 20 projektów do prawa, 9 wniosków i 13 propozycji; z wyjątkiem 3, załatwiono wszystko. Członkowie przedłożyli 13 wniosków. Z tych 2 przyjęto, 2 odrzucono, reszta pozostała nie załatwiona; dalej odpowiedziano na 3 interpelacje. Petycyi nadeszło 2777, z których parlament 2222 przekazał kanclerzowi państwa, 211 nie załatwiono. Ze wszystkiemi złożono 4 mandaty; odbyło się 153 posiedzeń komisyjnych i 74 wydziałowych. Posel Frankenberg-Ludwigsdorff dziękuje prezydentowi w imieniu Izby, której członkowie powstał z miejsca, za sprawowanie urzędu, a następnie prezydent Simson odpowiada.

Prezydent Delbrück odczytuje wreszcie najwyższe polecenia zamknięcia sesyi.

Posiedzenie kończy się trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

## FRANCYA.

\* **Paryż.** 17 czerwca. Tak polityczne jak i finansowe koła w Wersalu zajęte w tej chwili jedynie układami, jakie toczą się obecnie między prezydentem rzeczypospolitej a posłem niemieckim hr. Arnimem. — Podczas gdy dzienniki niemieckie a przeważnie i francuskie popieszczają z komunikowaniem nam najdrobniejszych szczegółów co do tych układów, organ p. Thiersa Bien public nie zaprzeczając istoty układów nadmieniam, że wiadomości podawane przez różne dzienniki w sprawie dojścia do skutku wzajemnej ugody, są nieprawdziwe. Rozumie się samo przez się, że wszelkie szczegóły przyjmować należy z jak największą ostrożnością tem bardziej, iż wiadomem jest, że hr. Arnim nie został zaopatrzonym w najobszerniejsze pełnomocnictwo, owszem gabinet berliński powierza mu przeprowadzenie układów zastrzegł sobie, iż projekt takowych przesłany zostanie do należytej jego rozprawy, po czem dopiero nastąpi zatwierdzenie ostateczne tyle pożądaną ugody. Pewnem ma być tylko, że jeden miliard spłaconym zostanie w tym jeszcze roku, a to za pomocą pożyczki; spłata ta pociągnie za sobą opuszczenie departamentów Marne i Haute-Marne. P. Thiers zaraz po konferencyi z posłem niemieckim, miał naradzać się z p. Rotszyldem, który zwołał natychmiast posiedzenie paryżskich bankierów, gdzie debatowano nad emisją jednominionowej pożyczki. Post donosi, że hr. Rotszyld udał się do Londynu, aby i tu zawiązać w tym celu z pierwszymi domami bankowemi potrzebne stosunki.

Zgromadzenie narodowe zajęte bezustannie rozprawami nad ustawą wojskową. Projekt komisji ułożony w porozumieniu z rządem utrzymuje się w zupełności, a niektóre zmiany miały tylko na celu umocnienie zasady powszechnej służby wojskowej, która w redakcyi komisji nie zawsze dość jasno występowała.

Dziś dopiero *Moniteur des intérêts matériels* podaje nam powody, dla czego układy prowadzone między Wersalem a Brukselą względem odnowienia francuzko-belgijskiego traktatu przerwane zostały. Pełnomocnik francuski p. Ozanne domagał się przedewszystkiem dwóch rzeczy, na które w Brukseli pod żadnym nie chciano przystać warunkiem. Po pierwsze domagano się znacznego podwyższenia cła od płodów surowych, a przedewszystkiem od towarów tkanych sprowadzanych z Belgii do Francyi, a dalej żądano nałożenia podobnego cła na towary żelazne, podczas gdy węgle pozostawiono przy dotychczasowej taryfie. — Zważywszy że Francya zmuszona jest węgle

pobierać, ale z jego strony był rodzaj lekceważenia, a wzajem ona żywiła ku niemu nieufność, przebijającą się w urwanych słowach, w rumieńcach, zrażona przez niego, coraz rzadziej odzywała się ze swoim zdaniem i nieśmiała z natury zamykała się w sobie.

Dom ich był otwarty, prowadzili luźne życie, goście, wizyty, zabawy, przejażdżki, zabierały im większą część czasu — i nie dziw, czas, był to dla nich obojga najdroższy nieprzyjaciel, którego musieli nieustannie zabijać. Róża stroiła się, bawiła, zazdrośczonej jej tego szczęścia. Wszakże była bogatą, piękną i prowadziła tak przyjemne życie, przecież pomimo to zastawałem ją nieraz smutną w rannych godzinach samotności, nieraz oko jej zangliło się jakimś nieokreślonym wyrazem, i róża na licach bladej, widocznie była stworzoną do czegoś lepszego, niż to wszystko, co posiadała.

— Twoja żona jest smutną — mówiłem nieraz Henrykowi.

Ale on ze zwykłym sobie niedbałym uśmiechem odpowiadał niezmiennie:

— Zdaje ci się, czegoż jej brakuje.

I wruszając ramionami, powracał do zwykłego trybu życia.

Wreszcie postanowiłem raz koniecznie zwrócić stanowczo uwagę jego na usposobienie młodej kobiety, które zaczynało niepokoić mnie coraz bardziej. Kilka-następie miesięcy upływało od dnia ich ślubu, gdy właśnie nadarzyła się ku temu sposobność. Było to w pełni lata, w koło nich złoście łany zboża padały pod sierpem żniwiarzy. Dla ludzi pracy była to ważna chwila, w której całoroczne zachody hojnym plonem nagrodzone bywały, w której podwajać trzeba czujności i energii, ale oni byli dość bogaci, by płacić zastępców, którzy za nich trudzili się i pracowali. W dworze Sino-górskim, tak jak zwykle zbierali się goście, grano, tańczono, urządzano spacer, bawiono się swobodnie, jak to czynili zwykli ludzie wyzwoleni od materialnej troski bytu.

Przecież pomimo to wszystko, Róża opuściwszy zebrane w domu swoim towarzystwo, poszła sama w najoddalszą część parku, i tam na darniowej ławce podparszy głowę na rękach, zamysliła się tak głęboko, że nie słyszała zbliżających się moich kroków.

Z jej dziecinnej twarzy znikł wyraz swobody, a natomiast było tam zmęczenie, nuda pochodząca koniecznie z czczości serca i jakiś smutek niewyraźny, nieokreślony może dla niej samą, były i budzące się myśli. Młoda kobieta zdawała się badać jakieś trudne problemy z natężeniem, zdawała się szukać rozwiązania zawiłych kwestyi, a nade wszystko znać było w jej postawie i ruchu, w zbladłej twarzy, że tej młodej, niby

sprowadzać po większej części z Belgii i innych państw, a towary żelazne sama produkuje, nie mogła Belgia przystać na podobne propozycje bez narażenia swych interesów na szwank oczywisty.

## HISZPANIA.

\* **Madryt.** 16 czerwca. Jak już przed kilku donosiliśmy dniami — Ruiz Zorilla prezes nowego gabinetu hiszpańskiego przybył już do Madrytu i objął trudne swe urzędowanie. Kwestya przeto, czy gabinet złożony w nieobecności Zorilli zdola wejść w życie, szczęśliwie została rozwiązana. W ten sposób król Amadeusz ujrzał się obecnie, w siedemnastym miesiącu swego panowania w obec ósmego z rzędu ministerstwa, a raczej dziewiątego, jeśli będziemy mieli na względzie także gabinet Prima, którego pasmo życia zawieszono dla kraju przecięcia zbrodnica ręką. Po Primie nastąpił Topete, ten atoli już w kilka dni zmuszonym był ustąpić miejsca gabinetowi utworzonemu przez dawniejszego reagenta marszałka Serrano, wspólnie z Sagastą i Zorillą. Serrano znalazł się w r. 1871 w chwili zwołania nowo-wybranych kortezów w tak niewygodnym położeniu, w obec takich kolizyj, iż już 25 lipca tego roku Ruiz-Zorilla otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Tenże utworzył się z żywiołów czysto progresyjno-demokratycznych, czyli tak zwanych radykałów. Sierpień i wrzesień roku zeszłego, to miesiące wzbudzające najpiękniejsze nadzieje, jedne z tych jakie przeżyła Hiszpania w pierwszych chwilach po rewolucyi r. 1868.

Spokój i zaufanie tak teraz zachwiane torowały sobie coraz szerszą drogę i napełniały każdego dobrze myślącego najpiękniejszymi nadziejami, zagranica darzyła Hiszpanię swem uznaniem, dla tego udało się Ruiz Gomezowi zaciągnąć z Paryża i Londynu ze wszech miar dla Hiszpanii dogodną pożyczkę; król cieszył się miłością swych poddanych, którzy w czasie jego objazdu po wschodnich i północnych prowincjach zgotowali mu wszędzie tryumfalne przyjęcie. Jednakże nim monarcha z powrotem przestąpił próg swego pałacu zachmurzył się widokiem politycznym. Dnie gabinetu Zorilli były już policzone. Do upadku dał powód Sagasta, nurtujący wszelkimi sposobami pod znienawidzonym przez się Zorillą. Ten ustąpił, a ster rządu po nim objął admirał Malcampo zanadto niedołężny, aby mógł utrzymać się nieco dłużej na powierzchni wzburzonej fal politycznych. I tego po krótkim żywocie złożono do wiekiściego spoczynku. Teraz wypłynął Sagasta i osiągnął, co chciał, intrygując w lewo i prawo. Pierwotnie złożonym został gabinet Sagasta-Gaminda, a gdy ten runął powstał na jego gruzach gabinet Sagasta-Romero Robledo, którego rządy nacechowane były tylu niegodziwymi czynami; przypominamy sobie tylko ostatnie wybory i nadużycia, do jakich się uciekano, aby pozyskać sztuczną większość ministeryalną, tworzenie funduszy państwowych na tajne policye i t. d.

Dziedzictwo po Sagascie objął marszałek Serrano, okryty świeżymi wawrzynami (?) w boju z karlistami. Dzieje tego gabinetu zamknięte są w dniach dzisiejsich, i odznaczają się chyba przyjęciem na się wszelkiej odpowiedzialności za zawarcie osławionej konwencyi w Amorovietu.

Lecz właśnie konwencya ta — mimo wotum ufności kortezów — uczyniła go nie możliwym w obec kraju. Król uczuł się zniewolonym pozbrył się Serrano, a sposobność ku temu nadarzyła się, gdy gabinet ten pod pozorem zaprowadzenia ładu i składu w prowincjach hiszpańskich domagał się od króla czasowego zawieszenia praw konstytucyjnych.

Młody monarcha wierny złożonej narodowi przysiędze, odmówił nie widząc zresztą potrzeby uciekania się do tak nadzwyczajnych i niebezpiecznych eksperymentów. Topete i Lopez Dominguez starali się wpłynąć na królową — lecz nadaremnie. Skompromitowany gabinet musiał cofnąć się do zaciśnięcia życia prywatnego. Król po konferencyi z najznakomitszymi mężami jak Rios Rosas, Santa-Cruz i t. d., którzy wazjemnie polecali sobie na firmodawców gabinetowych wystosował telegram do zgrybiałego Espartaro. Bohater ten jednakże powołując się na wiek swój, wymówił się od tak zaszczytnego polecenia.

szczęśliwej istocie dolegała troska. W milczeniu przyglądałem się jej czas jakiś, pierwszemu mojemu uczuciem było pójść do niej, zapytać o powód zamyślenia i smutku, ale po chwili rozważy wstrzymałem się, troski i smutki Róży mogły mieć jeden tylko powód, a tym powodem był Henryk, czyż ja mogłem mieszzać się w ich stosunki i pytaniami zmusić niejako młodą kobietę do sformułowania żalów swoich, może były to lekkie chmury na horyzoncie małżeńskim, mozem ja ich doniosłość przesadzać, a tym sposobem mogłem nadać im ważność, której w rzeczywistości nie miały.

Jednakże bolał mnie jej cichy smutek i nie znajdowałem na niego innego sposobu, jak pokazać ją tak w tym wymownym cierpieniu oczom męża, poszedłem więc szukać Henryka.

Jednak sprowadzić go do parku nie okazało się wcale rzeczą łatwą, w domu było pełno gości, Henryk z całym meżkiem towarzystwem jeździł rano na polowanie, a teraz ci panowie powróciliwszy zmęczeni, zabawiali się niewinnym lanecznem. Siedzieli oni wszyscy w malowniczych neglizach i pozach w gabinecie samego pana wśród kłębow cygarowego dymu. Zrozumiałem, iż chwila była już wybrana na to, co powiedzieć chciałem i już zamierzałem się cofnąć, gdy Henryk spostrzegłszy mnie zawołał:

— Ach! dobry Joachimie, jak to szczęśliwie, żeś do nas przyszedł, chciałem ci właśnie proponować, byś towarzyszył Róży w zamierzonej przejażdżce po jeziorze, bo ja nie mam czasu, jak widzisz jesteśmy zajęci.

— Rzeczywiście byli wszyscy bardzo zajęci, rozgorączkowani nawet grą, ale zajęcie tego rodzaju nie mogło usprawiedliwić go w oczach żony, więc skorzystałem z tego wstępu, by się do niego przysunąć. — Henryku! wyrzekłem po cichu, lepijśbys zrobił, żebyś sam to powiedział twojej żonie.

— Ziewnął i zdawał się namyślać nad tem, co mu uczynić wypadało, w głębi ducha czuł zapewne, że należały się Róży od niego jakieś pozorne względy, które zaniadbywał, lecz jak zwykle lenistwo wzięło górę.

Zmilił się, wyrzecz mnie powiedział, nie odwracając oczów od kart, które ciągnął ktoś koło niego, sam widział, że teraz nie mogę.

Zbliżyłem się do niego bardziej jeszcze.

Mam ci coś ważnego powiedzieć szepałem.



odbędzie się w Gnie-  
p. Chrościńskich d. | król. komisarz aukcyjny.  
(2977)

p. Chrościńskich d. | (2977)

p. Chrościńskich d. | (2977)



